

František Šmahel, *Cesta Karla IV. do Francie 1377-1378*, Praha 2006, Argo, ss. 398

Ikona — by użyć modnego określenia — badań nad husytyzmem, od lat nie daje się zaszkladkować jedynie jako „husytolog”. František Šmahel — bo o nim mowa — zawsze próbował w twórczości naukowej eksplorować różne wątki z zakresu dziejów późnego średniowiecza i czasów renesansu. Nie da się jednak ukryć, że międzynarodowe uznanie zdobył głównie jako znawca rewolucji husyckiej. Po opublikowaniu na początku lat dziewięćdziesiątych czterotomowej syntezy tego ruchu¹ zakończył pewien ważny etap swojej drogi naukowej i oczywiście stanął przed pytaniem: co dalej?

Kolejne lata przynosiły dalsze studia, których tematyka obracała się głównie w sferze szeroko pojętej historii społeczno-kulturalnej; „zmęczenie” husytyzmem, któremu Šmahel dawał wyraz w rozmowach prywatnych, przyniosło ciekawe owoce. Przedmiotem tych uwag jest owoc najświeższy, będący zresztą efektem wieloletnich prac przygotowawczych.

Omawiana książka jest z pewnością dziełem nietypowym, właściwie trudno zaklasyfikować ją do określonego gatunku pisarstwa historycznego. Osia, wokół której koncentrują się rozważania Autora, jest ostatnia przed śmiercią daleką podróż cesarza Karola IV Luksemburskiego. Celem wyprawy była Francja. Rzecz ciekawa, w źródłach czeskich na jej temat nie zachowały się praktycznie żadne informacje, dysponujemy natomiast relacją — i to dość szczegółową — zawartą w Wielkich Kronikach Francuskich. Opis ten został zresztą już przed II wojną światową przełożony na język czeski, ale nie był — jak dotąd — obiektem wyczerpujących analiz. Pomysł Šmahela polega na tym, że przedrukował on przedwojenny czeski przekład autorstwa Jakuba Pavela, poddając go niewielkim korektom, a wokół niego rozbudował szereg wątków i analiz, co tworzy całość dość zaskakującą, ale bardzo bogatą w różnego typu treści.

Publikację fragmentu Wielkich Kronik Francuskich o wizycie Karola IV we Francji zapowiada obszerny — jak go nazwał Autor — prolog, poświęcony relacjom dynastii Luksemburgów z Francją w latach 1322–1377, czyli w ponad półwieczu poprzedzającym odwiedzin cesarza we Francji (do spisu treści zakradł się przykry błąd, gdyż zamiast lat 1322–1377 podano lata 1377–1378, a więc moment wizyty, a nie owe poprzedzające ją 55 lat). W 1322 r. Jan Luksemburski podjął decyzję o wysłaniu swego sześćoletniego syna, przyszłego cesarza Karola IV, na dwór francuski na wychowanie. Słusznie stwierdza Šmahel, że nigdy w dziejach — może z wyjątkiem okresu I Republiki Czechosłowackiej — Czechy i Francja nie były połączone tak bliskimi więzami jak w XIV w. Wyrażały się one w całej działalności rycerskiego Jana Luksemburskiego, który nawet śmierć znalazł w walce po stronie Francji na polu bitwy pod Crécy. Dalej należy wspomnieć o wzmiankowanej przed chwilą wieloletniej edukacji jego syna Karola na dworze francuskim, wreszcie o pobycie w styczniu 1378 r. cesarza w stolicy Francji, który Šmahel określa dzisiejszym pojęciem z zakresu historii

¹ F. Šmahel, *Husitská revoluce*, t. 1–4, Praha 1995–1996.

politycznej — „szczyt”. Autor dodaje tu jeszcze wybrane wątki z zakresu historii kultury, dopatruje się pewnych podobieństw w architekturze, malarstwie ściennym i iluminacjach książkowych. Tu już poruszamy się na bardziej chwiejnym gruncie hipotez, ale faktem jest, że obserwacje francuskie dokonane przez towarzyszącego Karolowi IV syna Waclawa IV, następcę tronu czeskiego i rzymskiego, mogły mieć wpływ na jego późniejszą aktywność. Zwłaszcza kontakt z piękną biblioteką króla Francji Karola V Mądrego musiał wywrzeć wpływ zarówno na Karola IV, który zastąpił jako jeden z najwybitniejszych kolekcjonerów dzieł sztuki, jak i na przyszłego Waclawa IV. Ten ostatni, oceniony przez współczesną mu i późniejszą historiografię bardzo surowo jako lekkoduch i utracjusz, zgromadził wspaniały zbiór iluminowanych rękopisów. Zgodzić się też wypadnie ze zgrabnym stwierdzeniem Šmahela, że w relacjach czesko-francuskich w XIV w. Czechy zyskały bez porównania więcej na polu kultury niż Francja, dług ten zaś spłacały na płaszczyźnie sojuszu politycznego i wojskowego.

Karol IV, który pod koniec życia bardzo niedomagał, podjął decyzję o wizycie we Francji — w świetle tego, co wiemy na ten temat — dość nagle. Jesienią 1377 r. zawiadomił króla Francji o planowanym przyjeździe. Ten ostatni bardzo starannie przygotował się na wizytę niezwykle gościa — świeckiej głowy całej wspólnoty chrześcijańskiej. Nakazał oto, aby kancelaria królewska zgromadziła i przepisała w jednym kodeksie wszystkie umowy i pisma dotyczące polityki zagranicznej Francji, poczynwszy od XII w. W sumie znalazły się tam 172 dokumenty, do których dołączono później bulle Karola IV z okresu jego wizyty we Francji. Šmahel domyśla się, że ta bogata dokumentacja mogła służyć jako materiał przy rozmowach obu władców. Jest to kolejny domysł — dodajmy, że dość prawdopodobny — mimo że relacja francuska o wizycie Karola IV nie wspomina o tym wprost.

Cały ten prolog, czyli przegląd stosunków francusko-czeskich w XIV w., oparty został w znacznej mierze na bogatej literaturze przedmiotu. Przypomnijmy, że rocznice śmierci Jana Luksemburskiego w 1996 r. i Karola IV w 1978 r. zaowocowały wielką liczbą publikacji na temat owych dwóch władców — ale imponować może erudycja Autora i szeroki zakres wykorzystanych prac.

Šmahel nie mógł oczywiście pominąć kluczowego pytania: jaki był naprawdę cel wizyty Karola IV we Francji? Przypomina słusznie, że cesarz pod koniec życia w dalsze podróże wyprawiał się niechętnie, męczyła go podagra. Po drugiej koronacji cesarskiej we Włoszech w 1369 r. do Italii już się nie wybrał, a ostatnią dekadę życia spędził głównie w północnych regionach monarchii Luksemburgów. W tych schyłkowych latach swej ziemskiej wędrówki załatwiał wiele ważnych spraw. W 1376 r. przeprowadził wybór najstarszego syna Waclawa IV na króla rzymskiego *vivente rege*, sporządził też dwa testamenty. Według słów cesarza ogłoszonych do delegacji Sorbony, do Francji przybył z trzech powodów. Po pierwsze, by obejrzeć święte relikwie, po drugie — by wykonać pobożne pielgrzymki i po trzecie — by porozmawiać z królem Francji. Te trzy powody wyglądają dość przekonująco. O zbierackiej pasji cesarza już wspominaliśmy, więc możliwość obejrzenia, a może i zdobycia nowych relikwii musiała być dlań bardzo pożądana. W czasie pobytu we Francji Karol IV odbył pielgrzymkę do opactwa Saint-Maur-des-Fossés, którego patron był opiekunem chorych na podagrę, a była to — jak wspomnieliśmy — główna dolegliwość cesarza. Relacja kronik francuskich nie podaje, o czym rozmawiali władcy, ale w ślad za literaturą przedmiotu Šmahel zwraca uwagę, że mogła tu wchodzić w grę sprawa następstwa tronu na Węgrzech i w Polsce, a więc w regionie, któremu — w przeciwieństwie do Jana Luksemburskiego — Karol IV poświęcał wiele troski i wiązał z nim wielkie nadzieje polityczne. Z innych kwestii europejskiej polityki jednym z czołowych

zagadnień był powrót papieża Grzegorza XI do Rzymu w styczniu 1377 r., co groziło schizmą kościelną. Zainteresowania cesarza i króla Francji były tu całkowicie rozbieżne, powrót papieża do Rzymu stanowił rozwiązanie korzystne dla Karola IV, natomiast zdecydowanie negatywne dla Karola V Mądrego, który utraciłby możliwość wpływania na decyzje rezydujących w Awinionie papieży.

Šmahel daje umiarkowaną ocenę „szczytu” paryskiego. Nie był to żaden kamień milowy w polityce międzynarodowej. Obie strony umocniły swe pozycje za cenę utrzymania status quo. Dla Francji poparcie cesarza stanowiło kontynuację wcześniejszej postawy Luksemburgów opowiadających się po stronie Francji w wojnie stuletniej z Anglią; z kolei życzliwość Francji była dla Karola IV kartą przetargową w rozwiązywaniu wewnętrznych problemów Rzeszy. Dodajmy, że nie można też mówić o konkretnych konsekwencjach spotkania trzech koronowanych głów (trzecią był koronowany już na króla rzymskiego Wacław IV), zresztą Karol IV wkrótce umiera, co kończy pewną epokę nie tylko w dziejach Czech, a państwo czeskie będzie stopniowo pogrążyć się w kryzysie za panowania Wacława IV.

O ile prolog książki Šmahela przynosi treści w znacznej mierze znane z dotychczasowej historiografii, o tyle dla recenzenta najciekawiej prezentuje się część trzecia pracy (za część drugą można uznać przedruk czeskiego tłumaczenia fragmentów Wielkich Kronik Francuskich na temat wizyty Karola IV we Francji), którą Autor zatytułował „Ekskursy, sondy i etiudy”. Tu w całej pełni ujawniła się sprawność warsztatu Autora, który w osobnych szkicach naświetlił rozmaite aspekty ówczesnego życia dworskiego, te, które znalazły odbicie we współczesnym opisie wizyty cesarza, jak i te, które w tej relacji miejsca nie znalazły, ale za to stały się przedmiotem drobiazgowych analiz z wykorzystaniem wielu źródeł proveniencji francuskiej.

To w czasach Filipa IV Pięknego, władcy, który wyniósł Francję na szczyty w hierarchii monarchii europejskich, a dokładnie w 1302 r., pojawia się maksyma, że „król Francji jest cesarzem w swym królestwie”. Šmahel śledzi ten wątek z punktu widzenia postawy, jaką zajął Karol V Mądry, goszcząc cesarza Karola IV. Karol V był władcą szczególnie wyczulonym na wszelkie aspekty majestatu monarchii i podkreślał to w sposób bardzo wyraźny. Ta postawa wykluczała jakiegokolwiek podporządkowanie Francji cesarzowi rzymskiemu, a jednocześnie nie dopuszczała podobnej zależności od papieża. Silne poczucie suwerenności Francji odczuwa się w całym — niezwykle rozbudowanym — ceremoniale w czasie „szczytu” paryskiego 1378 r. Jest to także dobra okazja do porównania dworów obu monarchów. Jeśli badacze w odniesieniu do Karola IV mówią o 300 osobach, to dwór francuski tego okresu liczył już zapewne około 700–800 osób, a dochodził do tego dwór królowej i jej dzieci szacowany na 200 osób.

Jednym z najbardziej widowiskowych elementów takich spotkań były uroczyste wjazdy władców do miasta. Uderza dobra organizacja wjazdu monarchów do Paryża. Zakaz ruchu powozów po trasie przejazdu orszaku i rozstawione po drodze strażę sprawiły, że cała procesja przejechała bez przeszkód przez miasto aż do Pałacu Cité, który był punktem docelowym.

Jedynie selektywnie warto odnotować kilka jeszcze wątków, które przewijają się w owym zbiorze esejów stanowiących trzecią część pracy. Konie w kulturze dworskiej, a zwłaszcza rycerskiej zajmują kluczowe miejsce. Analiza ich funkcji i znaczenia zwraca uwagę na wiele — niedostrzegalnych na pierwszy rzut oka — subtelności. Okazuje się, że w relacji Wielkich Kronik Francuskich o wizycie Karola IV występuje aż 5 gatunków koni, a różnice między nimi uchwytne są nie tylko w tekstach, ale również w ikonografii, która także stanowi bardzo ważny obiekt zainteresowań Šmahela.

Już od kilku dziesięcioleci w badaniach historycznych zwraca się uwagę na semiotyczną i socjologiczną funkcję mody i strojów². W samym tekście relacji o wizycie Karola IV zbyt wiele informacji na ten temat nie znajdziemy, ale w przepięknej ikonografii towarzyszącej tekstowi jest wielkie bogactwo szczegółów z tej dziedziny. Można w tym miejscu pochwalić żywy język narracji Autora, który w pewnym momencie stwierdza np., że jeśli on w tych wspaniałych ilustracjach zamieszczonych w książce obok tekstu nie dojrzał jakichś niuansów strojów, to bardziej bystre oko czytelniczek z pewnością uzupełni ten niedostatek.

Pasjonujące są fragmenty poświęcone zastawie stołowej i jadłospisowi dworskiemu epoki. W świetle nowszych badań stereotyp średniowiecza z barbarzyńską kuchnią, gdzie jedzono byle co i byle jak, należy już odłożyć do lamusa. Zarówno w domach mieszczańskich, jak i na dworach jadło się — jak się zdaje — zdrowiej niż do niedawna sądzono, co prawda jarzyn spożywano niewiele, ale za to tłuszcze — w umiarkowanych ilościach. Argumentem za takim właśnie stanem konsumpcji są książki kucharskie, które pojawiają się na przełomie XIV i XV w. we Francji, Anglii, Włoszech i na Półwyspie Pirenejskim. Uwagom tym towarzyszy sporo ciekawostek, np. o metodach sprawdzania, czy potrawy są zdrowe.

Ucztom i bankietom towarzyszyły różnego typu występy artystyczne, łączące elementy muzyczne z teatralnymi. Sławę zdobyło w czasie pobytu Karola IV w gościnie u króla Francji przedstawienie wykonane przy uczcie w dzień Trzech Króli ukazujące zdobycie Jerozolimy przez księcia Gotfryda de Bouillon.

W trakcie wizyty Karol IV otrzymał niezwykle bogate dary, wśród których była żywność, zwierzęta, takie jak psy i konie, zastawa stołowa, obrazy, a nawet wspaniała pozłacana łódź, a na osobnym miejscu należy wymienić relikwie. Najdroższym prezentem był, według relacji kronikarskiej, złoty pas zdobiony drogimi kamieniami, młody zaś Wacław IV, który już wówczas zdradzał wielkie skłonności do polowania, otrzymał broń myśliwską. Słusznie tu Šmahel przypomniał, że badania nad darami wywodzące się jeszcze od studiów Marcela Maussa³ szły raczej w stronę ich aspektów antropologicznych, etnologicznych czy psychologicznych, natomiast solidne dociekania historyczne zostawały poniekąd na uboczu. Te zaniedbania są w ostatnich latach skutecznie nadrabiane, a swoją cegiełkę dołożył tu również Autor omawianej książki.

Spore wrażenie robi ostatni esej, próbujący dokonać bilansu wydatków skarbu królewskiego na sfinansowanie gościny cesarskiej. Uwzględnienie istniejących rachunków, ale także innych źródeł prowadzi do bardzo ścisłych obliczeń. Oczywiście można się spierać, jak dalece odpowiadają one rzeczywistości, jednak od strony zastosowanej metody wydają się godne polecenia.

Na koniec wypada stwierdzić, że sprawdzony warsztat badawczy Šmahela ma się w dalszym ciągu bardzo dobrze, a po latach spędzonych przezeń nad husytyzmem otrzymaliśmy nietypową, ale niezmiernie bogatą w treści pracę o wielu inspirujących wątkach. Nie można też pominąć pięknej szaty graficznej, a poziom edytorski czyni z książki niemalże dzieło sztuki. Było to możliwe — jak dowiadujemy się z informacji zamieszczonej wewnątrz — dzięki wsparciu finansowemu praskiego Magistratu.

Wojciech Iwańczak
(Warszawa)

² Np. F. Piponnier, *Costume et vie sociale. La cour d'Anjou XIVe-XVe siècle*, Paris 1970.

³ M. Mauss, *Essai sur le don. Forme et raison de l'échange dans les sociétés archaïques*, w: idem, *Sociologie et anthropologie*, Paris 1950.

Stanisław Bylina, *Na skraju lewicy husyckiej*, Warszawa 2005, Instytut Historii PAN, ss. 220

Najnowsza książka Stanisława Byliny dotyczy problematyki słabo znanej polskiemu czytelnikowi: epizodu rewolucji husyckiej, którego bohaterami była radykalna grupa pikartów. Powstanie i upadek tego niewielkiego ugrupowania usytuowanego „na skraju husyckiej lewicy” stały się przedmiotem ożywionej debaty naukowej, która zaowocowała licznymi opracowaniami monograficznymi. Kluczowe miejsca zajmują wśród nich prace historyków czeskich (Josef Macek, Robert Kalivoda, František Šmahel, Jiří Kejř, Petr Čornej) i niemieckich (Ernst Werner, Martin Erbštösser, Bernard Töpfer, Alexander Patschovsky).

Praca S. Byliny została podzielona na sześć rozdziałów. W pierwszym z nich („Pierwsze burzliwe lata”) przedstawiono uwarunkowania społeczne i klimat religijny, w jakim zrodził się masowy ruch chiliastyczny w Czechach. W kontekście rozwoju tego prądu religijnego Autor ukazał początki bractwa taboryckiego, z którego w późniejszym czasie wyłoniła się sekta pikartów. Rozdział drugi („Pikardzi i pikarcci”) dotyczy powstania i upadku czeskich pikartów. Mamy tutaj analizę związków pikartów z emigrantami z Pikardii — Pikardyjczykami, którzy przybyli do Pragi w 1418 r., a także omówienie okoliczności sporu religijnego, do jakiego doszło zimą 1421 r. pomiędzy „heretycką” mniejszością pikarcką a „ortodoksyjną” większością taborycką. Jego konsekwencją było aresztowanie przywódcy pikartów Martina Hůski i wygnanie z Taboru jego zwolenników. Autor omawia losy pikarckich egzulantów aż do ich eksterminacji jesienią 1421 r.

W kolejnych rozdziałach S. Bylina zajął się poszczególnymi elementami pikarckiego programu społeczno-religijnego. Tak więc rozdział trzeci („Poza dobrem i złem”) poświęcony został powstaniu i rozprzestrzenianiu się tzw. herezji wolnego ducha, której idee oddziaływały na husycki chiliizm. Rozdział czwarty („Chleb pozostaje chlebem, Wino winem”) dotyczy miejsca sakramentu Eucharystii w ruchu husyckim i u pikartów. W rozdziale piątym („Ku wolności ducha”) omówiono oddziaływanie na czeski pikartyzm herezji wolnego ducha. W rozdziale szóstym („Ku wolności ciała”) Autor przedstawił poglądy pikartów-adamitów odnoszące się do sfery obyczajowości seksualnej.

S. Bylina zwrócił w swojej książce uwagę na wiele kwestii spornych. Już sama nazwa pikartów wywołuje szereg kontrowersji. Termin „pikardzi” (picardi, pikharti) pojawił się na długo przed powstaniem czeskich pikartów. W połowie XIII w. za jego pomocą oznaczano różne kategorie grzeszników. W późnym średniowieczu „pikart” stał się synonimem heretyka, odnosząc się szczególnie do zwolennika tzw. herezji wolnego ducha. Jak wykazał Bylina, taka identyfikacja obu tych pojęć miała swoje uzasadnienie historyczne. W późnym średniowieczu Pikardia stała się terenem działalności licznych ruchów heterodoksji religijnej, waldensów, begardów, a także braci i sióstr herezji wolnego ducha. W piętnastowiecznych Czechach pojęcia picardi czy też pikharti były łączone z różnymi nurtami heterodoksji religijnej. Wawrzyniec z Březowej łączył początki czeskiego pikartyzmu z grupą kilkudziesięciu Pikardyjczyków. Jak przypuszcza Bylina, byli oni zwolennikami herezji wolnego ducha, którzy mogli wywrzeć pewien wpływ na doktrynę obozu taboryckiego. Brak jest jednak przekazów źródłowych potwierdzających istnienie bezpośredniego związku pomiędzy egzulantami z Pikardii i radykalną grupą M. Hůski. Wydaje się, że określenie zwolenników Hůski mianem pikartów było przede wszystkim zabiegiem propagandowym. Czescy pikarcci stali się par excellence herezją w łonie ruchu husyckiego, potępioną i represjonowaną zarówno przez taborytów, jak i praskich utrakwistów.

W obrębie ruchu husyckiego istniała duża swoboda dyskusji na temat zasad wiary, interpretacji Pisma Świętego, liturgii, a także kwestii społecznych i etycznych. Debata wokół poglądów pikartów przybrała jednak gwałtowny charakter, a ich zwolennicy zostali uznani za heretyków. Jak wskazuje S. Bylina, w centrum „kontrowersji pikarckiej” znalazł się sakrament Eucharystii. W przeciwieństwie do umiarkowanego stronnictwa utrakwistów praskich, uznających, podobnie jak Kościół rzymski, transsubstancjację, czy też taborytów, opowiadających się, w ślad za Janem Wiklifem, za symboliczną obecnością Chrystusa w konsekrowanej hostii (remanentio), Hůska i jego zwolennicy traktowali Eucharystię wyłącznie jako pamiątkę Ofiary Zbawiciela. Odrzucali oni wszelkie przejawy kultu okazywanego eucharystycznym postaciom. Przeciwnicy pikartów oskarżali ich o profanację sakramentu Eucharystii, rozsypywanie hostii i niszczenie naczyń liturgicznym.

Jak trafnie podkreśla Bylina, czescy pikarci byli jedną z grup heterodoksyjnej, które występowały przeciwko kościelnej nauce o sakramencie Ołtarza i odrzucały tradycyjne formy pobożności eucharystycznej. Pikarci mogli pozostawać pod wpływem waldensów i zwolenników herezji wolnego ducha. Bylina odrzuca możliwość oddziaływania poglądów Wiklifa, wskazując na słabe wykształcenie pikartów. W świetle wyników badań nad recepcją myśli Wiklifa w husyckich Czechach nie można jednak lekceważyć inspiracji płynących z tego źródła mimo ograniczeń związanych z marnym wykształceniem pikartów. Wśród pikartów recepcja poglądów eucharystycznych Wiklifa mogła wyglądać podobnie jak w wiejskich środowiskach angielskich lollardów.

Jednak przyczyny konfliktu pomiędzy pikarcką mniejszością a taboryckim „stronnictwem porządku” były znacznie głębsze niż kontrowersja eucharystyczna i wiązały się z ewolucją ideową obozu husyckiej lewicy. S. Bylina szczegółowo analizuje okoliczności i konsekwencje rozłamu, do jakiego doszło w Taborze na przełomie 1420 i 1421 r. Dość marginalnie traktuje jednak społeczne uwarunkowania tego kryzysu. Wystąpienie pikartów zbiegło się w czasie z krzepnięciem struktury organizacyjnej i krystalizowaniem się jednolitego programu religijnego bractwa taboryckiego. Stabilizacja religijno-polityczna Taboru i stopniowe odchodzenie od idei chiliastycznych doprowadziło do przesilenia. Można przypuszczać, jak czyni to m.in. R. Kalivoda, że stronnictwo Hůski nie było w stanie zaakceptować przemian zachodzących w Taborze i konsekwentnie opowiadało się za realizacją programu chiliastycznego.

Losy pikartów po ich usunięciu z Taboru są dość dobrze znane. Ich przywódca M. Hůska został wtrącony do więzienia, a w sierpniu 1421 r. stracony na stosie. Jego zwolennicy potępieni przez wszystkie ugrupowania husyckie i prześladowani przez swoich niedawnych współbraci z Taboru, zostali zmuszeni do życia we własnej wspólnocie. Izolując się od wrogiego im świata, w jeszcze większą determinację starali się wprowadzać w życie idee chiliastyczne i dążyć do osiągnięcia duchowej doskonałości. Dopiero wówczas we wspólnocie pikarckiej wyodrębniła się kilkudziesięcioosobowa grupa, która w części źródeł określana jest mianem adamitów. Wbrew niektórym opracowaniom, gdzie pikarci i adamici są traktowani jako dwie odrębne grupy, Bylina podkreśla ich jedność ideową i organizacyjną. W jego ocenie tzw. adamityzm stanowił schyłkową fazę herezji pikarckiej. Pikarci-adamici mieli propagować swobodę seksualną, która stała się zewnętrzną manifestacją stanu duchowej i cielesnej doskonałości. Większość historyków dopatrywało się w tej postawie bezpośredniego oddziaływania herezji wolnego ducha. Bylina nie wyklucza jednak także innych źródeł inspiracji działań adamitów, stwierdzając: „kultura obrzędowa małej wspólnoty odstępców

od prawowiernego husytyzmu zawierała komponenty różnego, nader odmiennego pochodzenia”. Hasła powrotu do rajy z różną siłą wystąpiły w innych nurtach średniowiecznej heterodoksji. Odzwierciedlała się w nich tęsknota prostych ludzi za „rajską szczęśliwością”, gdzie żyje się w stanie duchowej i cielesnej doskonałości, bez grzechu i trudów ziemskiej egzystencji.

Historyk analizujący relacje na temat poglądów i praktyk pikartów–adamtów stoi przed poważnym problemem źródłoznawczym. W dotychczasowych badaniach część historyków bezkrytycznie uznawała wiarygodność przekazów na temat rozwiązłości obyczajowej wśród adamtów, podczas gdy inni podważali ich wartość informacyjną. Jak zauważył ostatnio A. Patschovsky, opisy zachowań adamtów zawierają liczne elementy składające się na średniowieczny topos heretyckiej konspiracji. Zgodnie z nim heretycy mieli tworzyć zamknięte wspólnoty, w których oddawano cześć szatanowi i organizowano rytualne orgie. W średniowiecznej literaturze antyheretyckiej swobodę seksualną zarzucano przedstawicielom niemal wszystkich nurtów heterodoksji: katarom, waldensom, begardom, a zwłaszcza zwolennikom herezji wolnego ducha. W każdym z tych przypadków rozwiązłość seksualna była traktowana jako endemiczny element herezji, który ex definitione odrzuca nauczanie Kościoła tak w sferze religijnej, jak i obyczajowej. Obraz pikartów, utrwalony na kartach piętnastowiecznych kronik, roczników czy utworów polemicznych, ukazuje niebezpieczną „sektę”, która wystąpiła nie tylko przeciwko religijnemu programowi reformy husyckiej, ale także uderzyła w tradycyjny system wartości społecznych i moralnych. W tym kontekście wciąż otwarte pozostaje pytanie o to, czy i w jakim stopniu czescy pikarci stali się obiektem kampanii propagandowej, której celem była ich demonizacja.

Paweł Kras
(Lublin)

Zawód farmaceuty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, red. Bożena Urbanek, Katowice 2004, Instytut Historii Nauki PAN, ss. 415

Przed dwoma laty została zainaugurowana seria prac zbiorowych *Zawody medyczne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Jej pierwsza pozycja to *Zawód położnej na ziemiach polskich w XIX i XX wieku* pod redakcją Bożeny Urbanek. Autorzy przedstawiali ewolucję tej profesji na ziemiach polskich pod zaborami, a następnie w wolnej Polsce i w okresie powojennym. Omawiana tu książka stanowi kontynuację serii podejmującej istotne zagadnienia dziejów społeczeństwa polskiego w okresie dwóch ubiegłych stuleci. Dotyczy specyficznej grupy zawodowej, stanowiącej istotną część polskiej inteligencji.

W ostatnich latach trudno mówić o szczególnym zainteresowaniu historią farmacji i środowiskiem aptekarzy. Niewiele ukazało się prac ogólnych o charakterze syntetycznym: można tu wyróżnić publikacje Leszka Bartkowiaka¹ czy też Sławoja Kucharskiego². Lepiej przedstawiają się opracowania monograficzne, w tym regionalne. W ostatnim dziesięcioleciu odnotować można co najmniej kilkanaście prac na temat historii aptek w poszczególnych prowincjach czy miastach. Warto zwrócić uwagę na studia Anny Stabrawy nad aptekami

¹ L. Bartkowiak, *Kształtowanie się aptekarstwa w Polsce (XIII–XIX w.)*, Poznań 2004.

² S. Kucharski, *Od alchemii do farmacji*, Poznań 2000.

mieszczącymi się na Rynku Głównym w Krakowie³. Innymi pracami godnymi wspomnienia są monografie Zdzisława Mamelę o aptekarstwie toruńskim⁴, Władysława Szczepańskiego o farmaceutach w Częstochowie⁵ czy cenne źródłowo dwutomowe dzieło Leonarda Kostrzeńskiego dotyczące aptek wielkopolskich⁶.

Tom poprzedzony wstępem B. Urbanek składa się z 19 artykułów badaczy z wyższych uczelni Torunia, Wrocławia, Warszawy, Katowic, Ciechanowa i Poznania. Zawiera też indeks nazwisk i instytucji oraz pięćdziesiąt bardzo dobrze dobranych ilustracji, dzięki którym praca zyskuje dużo na atrakcyjności. Brakuje jednak streszczeń obcojęzycznych po każdym tekście, choćby najkrótszych i opublikowanych tylko w jednym języku. Wyjątkiem jest wstęp przetłumaczony na język angielski, który do pewnego stopnia zastępuje owe streszczenia. Bardzo przydatna byłaby również bibliografia, czy to na zakończenie każdego z artykułów, czy też jedna zbiorowa na końcu książki.

Prace publikowane są w porządku chronologicznym (pomijając okres II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji), jednak część z nich wykracza poza ramy czasowe wyznaczone w tytule książki. Przykładem może być artykuł Andrzeja Syroki o ustawodawstwie aptekarskim na Śląsku od XVII do początków XIX stulecia czy Doroty Pietrzykiewicz-Sobczak o aptekach jezuickich od XVI do XIX w., do którego załączono bardzo skrupulatnie sporządzony wykaz jezuickich aptekarzy na ziemiach polskich do XIX w. sporządzony na podstawie haseł z *Encyklopedii wiedzy o jezuitach*⁷, przez co tekst ten prezentuje o wiele wyższą wartość od pozostałych. Wartościowe są również szkice opisujące organizację i funkcjonowanie aptek w poszczególnych zaborach: artykuły Walentyny Krystyny Korpalskiej o farmaceutach w zaborze pruskim, B. Urbanek o sytuacji w Galicji i Elżbiety Więckowskiej, która nakreśliła realia i warunki pracy panujące w aptekach Królestwa Polskiego. Te trzy teksty uważam za najbardziej wartościowe, jeżeli chodzi o dzieje farmaceutów w XIX w. Są one świetną podstawą do dalszych, bardziej szczegółowych studiów pozostałych autorów.

Ciekawym urozmaiceniem są dwa artykuły: Anny Marek i Anity Chodkowskiej o wizji aptekarza kreowanej w literaturze XIX i XX w. Pozwalają one stwierdzić, jak przedstawiał się wizerunek farmaceutów w świadomości zbiorowej. Żałuję jedynie tego, że Autorki tematykę swoich artykułów prezentują na bardzo skromnej podstawie źródłowej. Na tle pozostałych wyróżniają się też prace Janiny Fetlińskiej o działalności społecznej farmaceutów ciechanowskich i Jana Majewskiego o zainteresowaniach aptekarzy wielkopolskich. Ich Autorzy umieszczają obraz bohaterów artykułu w szerszych ramach społecznych, ukazując ich nie tylko jako specjalistów w swojej dziedzinie, ale również jako dobrych obywateli i patriotów.

Nie oznacza to oczywiście, że zapomniano o opisach i analizach aptekarzy jako grupy zawodowej. Przykładem może być praca Teresy Dworeckiej o kondycji

³ A. Stabrawa, *Z dziejów apteki „Pod Koroną” w Krakowie czynnej przy Rynku Głównym w latach 1765–1955*, „Krakowski Rocznik Archiwalny”, t. 8, 2002, 3, s. 169–177; eadem, *Z dziejów dwóch aptek w kamienicy nr 13 przy Rynku Głównym w Krakowie*, ibidem, t. 6, 2000, s. 24–40; eadem, *Apteka w kamienicy „Pod Złotym Karpiem” w Krakowie przy Rynku Głównym 11*, ibidem, t. 5, 1999, s. 42–68; eadem, *Apteka w Kamienicy „Pod Jaszczurką” w Krakowie przy Rynku Głównym 8*, ibidem, t. 4, 1998, s. 47–70.

⁴ Z. Mamelę, *Siedem wieków aptekarstwa toruńskiego*, Toruń 1996.

⁵ W. Szczepański, *Apteki częstochowskie do końca XIX w.*, Warszawa 1998.

⁶ L. Kostrzeński, *Materiały do historii aptek wielkopolskich*, t. 1–2, Poznań 1996.

⁷ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ i in., Kraków 1996.

zawodu farmaceuty w okresie międzywojennym czy artykuł Agnieszki Bukowskiej traktujący o narodzinach samorządu aptekarskiego w Polsce. W *Zawodzie farmaceuty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku* znajdziemy również prace typowo regionalne, takie jak studium Magdaleny Lorek o aptekarstwie na Śląsku czy szkic Marcina Leśniewskiego, badającego środowisko aptekarzy pszczyńskich. Jednak te prace moim zdaniem prezentują się najslabiej na tle pozostałych. Mają bardzo skromną bazę źródłową, przez co nie wnoszą wiele do prezentowanej tematyki.

Całości dopełniają dwa artykuły dotyczące czasów po II wojnie światowej. Pierwszy, Joanny Warmuzińskiej, opisuje przygotowanie i wdrażanie planu upaństwowienia aptek i przemysłu farmaceutycznego przez ówczesne władze oraz likwidację Izb Aptekarskich. Drugi zaś, autorstwa Anity Magowskiej, przedstawia reprivatyzację aptek przeprowadzoną na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, odrodzenie się samorządu aptekarzy w III Rzeczypospolitej oraz problemy, z którymi borykają się farmaceuci po dzień dzisiejszy. Można jedynie się zastanawiać, dlaczego tak mało miejsca poświęcono historii tego zawodu w ostatnim sześćdziesięcioleciu.

Patrząc na omawiany zbiór pod względem typu wykorzystywanych źródeł, można zauważyć, że większość Autorów wykorzystywała w swoich pracach czasopisma specjalistyczne z epoki. Niemalże każdy z historyków korzysta w pewnym stopniu z „Wiadomości Farmaceutycznych”, jednak trzeba pamiętać, że było to najpopularniejsze i przez długi czas jedyne pismo fachowe dla farmaceutów. W tomie znajdziemy również przypisy z takich czasopism, jak „Farmacja Współczesna”, „Kronika Farmaceutyczna” czy „Farmacja Polska”. Jeżeli chodzi o archiwalia, należy z pewnością wymienić studium Anity Mogowskiej, które w znacznej mierze opiera na materiałach zgromadzonych w Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu i Archiwum Wielkopolskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej. W trakcie lektury możemy natknąć się również, choć nie tak często, na archiwalia z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oraz Muzeum Farmacji w Warszawie i we Wrocławiu.

Lektura *Zawodu farmaceuty na ziemiach polskich w XIX i XX wieku* budzi kilka refleksji. Z zestawienia wszystkich artykułów widać na pierwszy rzut oka, jak szeroko zakrojone są prace badawcze nad historią farmacji na terenach Wielkopolski, Śląska i Małopolski. Rażąco jest brak studiów z zakresu dziejów funkcjonowania aptek i środowisk aptekarzy w zaborze rosyjskim. Na dziewięćnaście tekstów tylko jeden, E. Więckowskiej, odnosi się ściśle do Królestwa Polskiego. Nie znalazłem również wiele informacji na temat dystrybucji leków na terenach wiejskich. Prawie wszystkie artykuły skupiają się na funkcjonowaniu aptek w ośrodkach miejskich, pomijając problem zaopatrywania w leki ludności wiejskiej. Tymczasem chodzi o sprawy istotne, zważywszy na społeczne funkcje farmaceutów na tzw. głębokiej prowincji, ich relacje z lekarzami itp. Uważam jednak, że omawiana książka wnosi wiele nowego do badań nad historią farmacji, szczególnie przy tak skromnym dorobku naukowym lat wcześniejszych. Sądzę, że powinna zainspirować historyków do nadrobienia zaległości, zwłaszcza w odniesieniu do zaboru rosyjskiego i kwestii dystrybucji leków na terenach wiejskich.

Bartłomiej Krzyżański
(Warszawa)